

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, ŚRODA 20 MAJA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 117

## Znów zamachy na pociągi!

### Jeden na szlaku Łowicz-Kutno, drugi pod Żabinką.

#### Dzięki czujności dróżników zdołano zapobiec dwum katastrofom kolejowym.

W dniu 16 maja rb. około godz. 11 wiecz. dróżnik Stanisław Wesołowski, patrolując na torze kolejowym w okolicy stacji Pniewo, na szlaku Łowicz — Kutno zauważył jakiegoś mężczyznę manipulującego koło szyn, zatrzymał go więc i zażądał okazania legitymacji.

Nieznamy jednak nie chciał pokazać dokumentów, wobec czego Wesołowski polecił mu iść ze sobą.

Gdy byli już blisko stacji, w oddali ukazały się światła nadjeżdżającego pociągu towarowego. Korzystając z tego, że Wesołowski odwrócił się w stronę nadbiegającego pociągu, nieznamy wyjął

rewolwer i strzelił kilkakrotnie do dróżnika.

Usłyszawszy gwizd kul Wesołowski pobiegł na stację po policję. Zarządzono

obławę, podczas której spotkano owego mężczyznę, stojącego na torze z rewolwerem w ręku.

Obezwładniono go i sprowadzono na

stację, gdzie okazało się, iż jest to 28-letni Eugeniusz Szatkowski, eks-nauczyciel ludowy, obecnie bez zajęcia. Odebrano mu nabity i przygotowany do strzału rewolwer, oraz zapasowy magazyn z 9 nabojami.

Wilno, 19 maja.

Między stacjami Żabinką a Porańcami obchodzący tor funkcjonariusz kolejowy znalazł wczoraj w pewnym miejscu pokręcone śruby w szynach.

Mający właśnie nadejść pociąg osobowy został w porę zatrzymany.

Po naprawieniu uszkodzeń pociąg przepuszczono. Władze wdrożyły dochodzenia.

nad Wisłę. Była wódka, zakąski, harmonja.

Galanterja kawalerów przyjęła wkrótce takie formy, że przerażona Marysia zerwała się z murawy i zaczęła uciekać.

Młodzieńcy ujęli ją jednak. Jeden zła pał ją za głowę, drugi za nogi. W ten sposób rozbijali dziewczynę i wrzucili ją do Wisły.

Opierając się na tych zeznaniach, funkcjonariusze 2-go komisariatu aresztowali obu nicponiów.

Są to początkujący złodzieje: Stanisław Berliner (zwany „Szuba”) i Józef Staniszewski (zwany Bandyciak), obaj ze mieszkali na Rybakach.

Sędzia śledczy zarządził bezwzględny areszt.

PIERWSZA PRZEDGIELDA WARSZ

New-York 5,17  
Londyn 25,17  
Paryż 26,86

DRUGA PRZEDGIELDA WARSZ,  
Dolary 5,17 i trzy czwarte.

### Kasa chorych nie ma pieniędzy i dia tego opóźniła wypłaty lekarzom.

Jak się „Express” dowiaduje, zatarg z lekarzami, który wybuchł na tle niewypłacenia im przez kasę chorych poborów za drugą połowę kwietnia, zarząd tłómaczy chwilowym brakiem gotówki. Poborów tych nie otrzymali również urzędnicy.

W dniach najbliższych przewidziany jest wpływ pieniędzy do kasy chorych, wobec czego natychmiast dokonana zostanie wypłata zaległych poborów.

### Stała się rzecz niezwykła! Piekarze obniżyli cennik na chleb i bułki.

Na onegdajszym posiedzeniu majstrów piekarskich chrześcijańskich, postanowiono zniżyć ceny pieczywa.

Od dnia dzisiejszego bochenek chleba wagi 2 kg. kosztować będzie 1,05 gr., a kg. bułek 85 gr.

### Jak się wkrótce będzie odbywać nauka „shimmy” w szkołach tańca.



W łódzkich szkołach tańca policja urządziła obławę z gazet.

Rys. St. Dobrzyński.

## Spoili dziewczynę i rzucili ją do Wisły. Dwaj rybacy uratowali tonącą.

### Nieludzki czyn dwóch złodziejasków warszawskich.

Ubiegłej nocy, o godzinie 2 nad ranem, dwaj rybacy Stefan Piotrkowski i Stanisław Młodziak usłyszeli w oddali okrzyk trwogi.

W chwilę potem rozległ się plusk. Coś ciężkiego wpadło do wody.

Rybacy porzucili sieci i, wiosłując co sił, popłynęli w kierunku, skąd krzyk dochodził.

W odległości kilku kroków od brzegu walczyła z prądem kobieta.

P. Piotrkowski pochwycił ją za włosy, wyciągnął na brzeg i zastosował sztuczne oddychanie, a jego kolega pobiegł zaalarmować pogotowie.

Lekarz, po zastosowaniu środków trzeźwiąjących, przewiózł kobietę do szpitala św. Rocha.

Wczoraj wieczorem jeden z przodowników 2-go komisariatu przesłuchał uratowaną, która złożyła wyczerpujące zeznania.

Nazywa się Marja Jankowska, jest służącą i zamieszkuje w domu nr. 11 przy ulicy Muranowskiej. Onegdaj odwiedziła ją przyjaciółka, Helena Stachurska i namówiła do przechadzki w towarzystwie kawalerów.

Dziewczeta, emablowane przez 2-ch młodzieńców, pozwoliły się zaprowadzić

JUTRO  
Specjalny numer  
PANORAMY

W jutrzejszej  
„REPUBLICIE”  
ulgowy kupon  
1-złotowy

do kinoteatrów;  
„LUNA”  
i  
„CZARY”.



# Kino

## Reduta

### Dziś poraz ostatni

### Najpiękniejsza kobieta świata

### Jutro wielka premiera

# „Pieśń Miłości”

z boską NORMĄ TOLMADGE

## Zgon lorda Milnera

### twórcy kolonialnego imperjum Wielkiej Brytanii

Był człowiekiem brutalnym i bezwzględny.

Lord Alfred Milner, o którego zgonie dowiedzieliśmy się z depesz, był jednym z największych „Staathalterów” angielskich, jeden z tych, którzy z Chamberlainem i Rhodes'em stworzyli koncepcję i myśl imperjalistyczną, a jednocześnie urzeczywistniali ją, rządząc wielkimi zamorskimi dominjami Anglii.

Lord Milner — rzecz ciekawa — był pochodzenia niemieckiego. Urodził się w roku 1854 w Bonn, ojciec jego był lektorem języka angielskiego na uniwersytecie w Tübingen, matka — rodowitą Niemką.

Młody Milner skończył szkoły średnie w Tübingen, potem przeniósł się do Oxfordu, gdzie studjował w Balliolcollege razem z Asquithem.

Po ukończeniu uniwersytetu był dziennikarzem, szczęśliwy los pozwolił mu pracować naprzód w Pall Mall Gazette (radikalnej), którą redagowali podówczas tak znakomici ludzie, jak Steed i John Morley. Milner się prędko wyróżnił, został wysłany do Egiptu i innych zamorskich posiadłości Anglii, których stan dokładnie poznał.

Zarekomendowano go Salisbury'emu którego później był przez kilka lat prywatnym sekretarzem (tę samą godność piastował przed nim też niedawno zmarły lord Curzon; obaj lordowie przejęli się głęboko zasadami wielkiego mistrza przechowywali jego tradycję — a nawet w sposobie bycia — szorstkim i wyniosłym — byli i do siebie i do margrabięgo podobni).

W roku 1883 został wysłany do Egiptu, gdzie pracował pod lordem Cromerem do roku 1892; poczem wrócił do kraju i był przez 5 lat dyrektorem departamentu podatków bezpośrednich w ministerstwie skarbu.

W roku 1897 Joe Chamberlain (ojciec Austona) mianował go generałem - gubernatorem południowej Afryki i na tem stanowisku musiał Milner, który w tym czasie otrzymał tytuł wicehrabiego, prowadzić negocjacje z Burami i ich wodzem Krügerem.

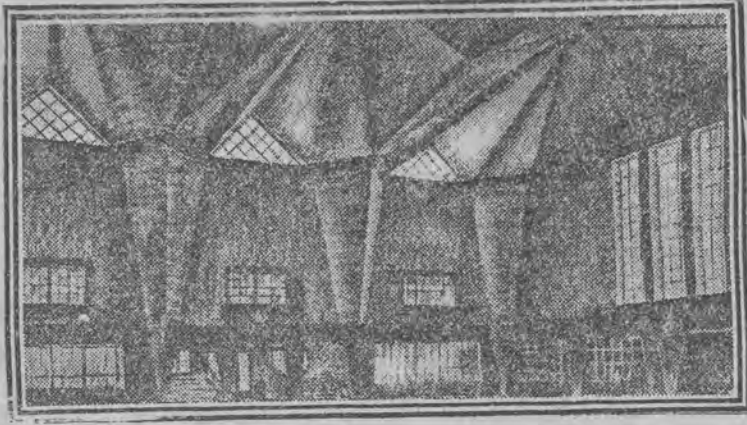
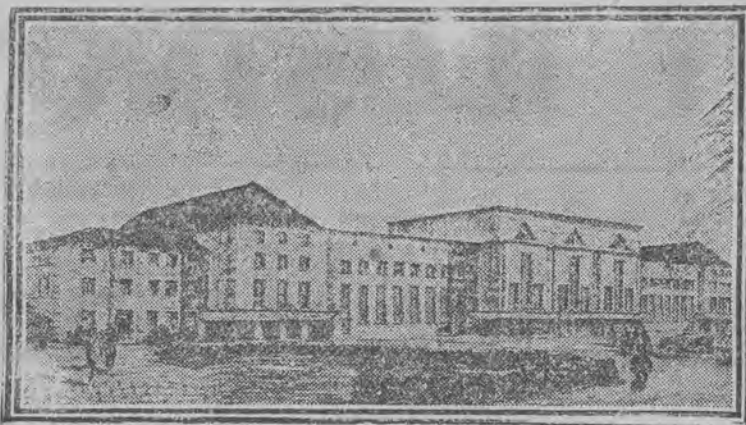
Opinia angielska po dziś oskarża Milnera, że jego brutalność była jednym z głównych powodów zerwania rokowań i wybuchu wojny burskiej.

W czasie wojny minister wykazał wiele energii. Po wojnie został mianowany również gubernatorem Transwaalu i Oranji, jednak nienawiść liberalistów, która na siebie ściągała, i niechęć wielu konserwatystów pragnących porozumienia z Burami, sprawiły, że Balfour (ówczesny premier) powołał go po śmierci Joe Chamberlaina na ministra kolonii, by go zabrać z południowej Afryki.

Po porażce konserwatystów w roku 1906 Milner 10 lat pozostawał w cieniu, dopiero w roku 1916 został członkiem gabinetu wojennego (do którego należeli poza tym Lloyd George, Curzon, Bonar Law i Henderson), w roku 1918 został ministrem wojny, w roku 1919-21 ministrem kolonii.

Ostatnie 4 lata swego życia spędził na wsi, zdala od życia publicznego.

U schyłku życia spotkało go niezwykle szczęście: oto w roku 1921 odwołała lady Edwardowa Cecil, w której Milner się kochał od młodości — nie



Słynny architekt austriacki prof. Clemens urządził w Wiedniu wystawę swoich prac. Powyżej podajemy kilka projektów znakomitego budowniczego: na lewo — projekt dworca kolejowego, na prawo projekt sali, w której mieścić się mają kasy kolejowe.

## Charles, największy filmowy komik świata.

Koleje jego życia — to jeden wielki barwny film.

Charles Spencer Chaplin, czytamy w „Filmji” urodził się w 1889 roku w Brixton, koło Londynu.

Ojciec jego śpiewak i artysta opery umarł, kiedy późniejszy król ekranu liczył sobie 5 lat. Matka utrzymywała się z szycia, borykając się długo z tą beznadziejną, szarą nędzą londyńskiego przedmieścia, którą tak przejmująco opisał Dickens.

Charlie miał twarde dzieciństwo; za znał on głodu i chłodu, zaznał poniewierki i tułactwa, szturchańców i połajankę przechodniów, kiedy biegł, łykając łzy, na oddalone o 10 kilometrów West End po skapyzarobek matki...

Cierpienia ówczesne odbiły się na późniejszych kreacjach Charlie'a, który stworzył niedościgniony typ wielkomięskiego nędzarza, włóczęgi, wędrownego grajaka, „dolarza” i filuta, mającego nie przepartą odrazę do policjantów i serce wrażliwe na wdzięki niewieście.

Mając lat 7 Charlie zwrócił na siebie uwagę dyrektora słynnej trupy Lancashire Lands tancerzy w chodakach drewnianych; po mozolnej pracy, mały Chaplin przyswoił sobie trudną sztukę tańczenia w chodakach; potem impresarjo Saintsbury powierzył mu rolę grooma w „Przygodach Sherlocka Holmes'a”. W r. 1906, mając lat 17, Charlie wystąpił po raz pierwszy w pantominie Freda Karno p. t. „The Match of Football” gdzie niezrównany jego komizm ujawnił się po raz pierwszy.

W czasie tournée trupy Karno w St. Zjednoczonych, Chaplin otrzymał pewnego dnia list z nagłówkiem: Kessel i Baumann, z prośbą o pofatygowanie się do biura w sprawie osobistej. Kessel i Bauman byli dyrektorami znanej firmy

mógł jednak się z nią pobrać, bo poznał ją już jako mężatkę. Blisko 70-letni starzec ożenił się z nie o wiele młodszą lady i byli podobno przez 4 lata najczulszym i najszczęśliwszym małżeństwem.

Anglia jest więc rzeczywiście temi czasy srodze dotknięta: coraz to traci któregoś ze swych wielkich synów, których nazwiska są związane z ostatnim pięćdziesięcioleciem jej dziejów: a więc niedawno zmarł „wielki wicekról” lord Curzon, po nim wielki wódz angielski z czasów wielkiej wojny lord French earl of Ypres, potem gen. lord Rawlison, naczelny wódz armii indyjskiej, teraz wreszcie lord Milner. Jeden za drugim schodzą do grobu wielcy twórcy kolonialnego imperjum Wielkiej Brytanii.

kineematograficznej: Keystone. Chaplin wstąpił tedy w świat ekranu i w dwa dni potem udał się do Los Angeles z kontraktem w kieszeni opiewającym na 200 dolarów miesięcznie. Kości były rzucone, Keystone zżymał ramionami, nie mogąc zrozumieć, na czym polegał nowy pierwiastek skondensowanego niejako humoru, który usiłował Chaplin wprowadzić w szablony groteskowych gonitw i skoków, praktykowanych w tej wytwórni.

Przepowiadano Chaplinowi zupełną „klapę” chciano nawet wypłacić mu odstępne za zerwanie kontraktu, ale Chaplin z istic angielskim uporem zażądał ścisłego wykonania umowy. Pozwolono mu tedy korzystać z rekwizytów i kostjumów firmy, dano kilku partnerów i pozwolono „kręcić” na własne ryzyko.

Po długich i mozolnych próbach Chaplin obrał sobie następujący kostjum: połamany i dziurawy melon, obcisły i obdarty żakiet, spodnie za szerokie i za długie, parę trzewików obszernych, wydeptanych i koślawych, cienką laseczkę i wąsiki, tworzące śmieszny kępkę podnosem. W ten sposób powstała sylwetka słynna dziś na całym świecie. Rok nie upłynął a wyroby firmy Keystone z Chaplinem stały się znane, poszukiwane, rozrywane w Ameryce i Europie. Firma Essenay z Chicago zaangażowała Chaplina z płacą 1250 dolarów tygodniowo. W wytwórni Essenay wykonał Chaplin czternaście filmów, uwiecznionych olbrzymim sukcesem; w tym okresie zapoznał się z uroczą swoją partnerką Edną Purviance, którą można podziwiać w licznych produkcjach Chaplina.

W roku 1916, a więc podczas wojny Chaplin był już podejmowany i fetowany w New Jorku jako jeden z najświetniejszych ludzi swej epoki; w tym samym roku zawarł on kontrakt roczny z Mutual Film Corporation, opiewający na 2000 dolarów tygodniowo, plus 100 tys. dolarów przy podpisaniu aktu. Wzajemnie obowiązywał się Chaplin ułożyć i wykonać 12 filmów w 2 częściach każdy.

Wówczas dopiero Charlie Chaplin pokazał co umie. Wybudował specjalne, wspaniałe studio w Los Angeles, gdzie pracował w ciągu całego roku od rana do nocy, jednocześnie jako autor, dyrektor i wykonawca. Stamtąd też poszły świat rozchwywane w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, najcenniejsze filmy Chaplina, prawdziwe arcydzieła humoru, olśniewające fajerwerki, race i szmermele śmiechu... Wykonanie tej serji zajęło Chaplinowi 18 miesięcy, tak że pół roku

Dzieci w szkole

Robotnicy w fabrykach

Urzędnicy w biurach

Kupcy w kawiarniach

Gogusie w dancinгах

Sportowcy na boiskach

słowem

cała Łódź

mówić wkrótce będzie o nowym szlagierze

CASINA

?

pracował on ponad ułożoną normę. I nic dziwnego: sumienny, wybredny i skrupulatny Charlie pracował po 2 miesiące nad każdym z 4 ostatnich utworów tej serji.

Wreszcie w r. 1918, po wygaśnięciu kontraktu z Mutual, Chaplin podpisuje umowę z First National Exhibitors Association na 8 filmów bez terminu z płacą ogółem 1 miliona dolarów. Wszystkie utwory tej ostatniej serji są już gotowe: ogólnym zdaniem Chaplin wzniósł się w nich na niedoścignione dotąd wyżyny talent jego pogłębił się dojrzał, spoważniał, nabrał jakichś szekspirowskich czy molierowskich tonów i barw; już nietylko burzę śmiechu potrafi Chaplin rozpętywać, ale i wywoływać głębokie wzruszenia, sięgać do serc tłumy, targać je go sumieniem.

Ten młody 30-letni szczupły i nikt-czlowieczek jest jednym z największych artystów świata, jest mistrzem, wywołującym naprzemian śmiech i łzy, jest bożyszczem zarówno wielkich miast, skąpanych w blaskach elektrycznych, jak osad rzuconych w pustkowia, gdzie w czorem garść robotników czy chłopów zbiera się w szopie przed ekranem, przy dźwiękach zachrypniętego fortepianu, w tumanach dymu fajczanego.





Pani do odchodzącej służącej:  
— Należy ci się za ostatni miesiąc 50 złotych.  
Służąca: I dwadzieścia złotych za to, że mój narzeczony nie jadł w kuchni o-biadu z powodu obecności gości.

— Mamo, jestem zmęczony. Weź dziecko, a ja wezmę doniczkę...  
— Ach, nie. Możesz ją jeszcze upuścić

## Mężczyzna w sukni balowej cwałował ulicą Marszałkowską.

### Zdradzieckie dessous zsunęło mu się z bioder i omotało nogi.

Warszawa, 19 maja.

Po dłuższej obserwacji przez dziurkę od klucza, Franciszek Zaks, złodziej za wodowy, sięgnął do kieszeni po wytrych. Po chwili drzwi stanęły przed nim otworem, wszedł więc i rażno zabrał się do dzieła.

Scena ta rozegrała się w mieszkaniu p. Aleksandry Kacperskiej, w domu Nr. 69 przy ulicy Marszałkowskiej.

Zaks był bardzo sprawny w otwieraniu zamków wszelkiego rodzaju. Uporał się więc błyskawicznie z szafą, wybrał asortyment damskiej garderoby i jął wdziewać na się stroje kobiece.

Plan miał prosty. Co się da, włoży na siebie, a na wierzch palto i w nogi.

Zdażył już się ubrać w kilka kombinajson i suknię balową, gdy nagle usłyszał szmer w przedpokoju. Zaniepokojony podszedł na palcach, zajrzał i zobaczył właścicielkę mieszkania.

Pozostało mu tylko wyjście kuchenne. Strachem zdjęty, zapomniał o palcie otworzył zbawcze drzwi i w przebraniu kobiecym wybiegł na ulicę.

Zdumieni przechodnie ujrzeli jakiegoś draba w sukni balowej, cwałującego chłodnikiem w kierunku placu Zbawiciela. Tuż za nim biegł zdyszany dozorca i tubalnym głosem alarmował ulicę:

— Łapać złodzieja!

Pech przesładował Zaks. Jedną ze skradzionych sukien zsunęła mu się z bioder i oplątała nogi. Rabuś runął do rynsztoka i mimo rozpaczliwych wysiłków nie mógł się już podnieść. Dzielny dozorca przygniół go „nelsonem“ do bruku i trzymał póki nie nadbiegł policjant.

Zaks odprowadzono do 11-go komisariatu. Znalaziono przy nim piękny komplet wytrychów.

## Czy istnieje życie na Marsie.

Dużo pisano już o możliwości życia organicznego na Marsie, w końcu jednak większość astronomów doszła do wniosku, że życie takie jest niemożliwe na tej planecie, ponieważ Mars otrzymuje tylko 0,43 tego promieniowania słońca, jakim cieszy się Ziemia.

Dzięki wszelakie niezmiernemu udoskonaleniu przyrządów astronomicznych powiodło się obecnie — jak donosi A. Stenzel w „Astronomische Zeitschrift“ — astronomom amerykańskim E. Pettitowi i S. B. Nicholsonowi stwierdzić, że pomocą stuczalowego reflektora obserwatorium astronomicznego na Mount Wilson, że na równiku Marsa temperatura średnia wynosi +7° C.

Wprawdzie noce na Marsie są bardzo zimne wskutek gwałtownego promieniowania ziemi tej planety po zaj-

ściu słońca, za to insolacja w ciągu dnia jest tam tak silna, że dnie są bezwzględnie bardzo ciepłe nawet w strefach dalej leżących od równika.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że nawet ludzie — jak eskimosi — mogą przystosować się do panujących tam warunków atmosferycznych, to musimy dojść do wniosku, że przy temperaturze Marsa, stwierdzonej przez astronomów amerykańskich, możliwe jest istnienie tam nawet wyższego życia organicznego.

**CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.**

## Gorący pocałunek złożony na buziaku... konia.

### „Wstawiony gość“ rzuca się szkapie dorożkarskiej na szyję tuli do siebie, ściska i całuje.

Warszawa, 19 maja

Tłumy, opuszczające gmach Cyrku po walkach francuskich, podziwiali nie zwykle widowisko.

Z restauracji „Pod Bocianem“, mieszczącej się w domu narożnym przy ulicy Kopernika, wybiegł jakiś młodzieniec, krzepko trzymający się na nogach i, nie bacząc na licznych świadków, podszedł do konia dorożkarskiego, objął go oburącz za szyję i pocałował w pysk.

Szkapa nie przyzwyczajona do takich karesów, szarpnęła się niespokojnie, dorożkarz zawołał: prrr! — a młodzieniec pocałował koński pysk po raz drugi.

Na ulicy zrobiło się wesoło. Rozległy się śmiechy, gwizdy i słowa podjudzające do dalszych popisów.

Perswazje dorożkarza nie odniosły skutku. Młody oryginał czulił się do konia, klepał go po szyi, całował. Wreszcie ku uciechu tłumu wskoczył czworonogowi na grzbiet i jął go zachęcać do jazdy!

Pocziwe zwierzę ruszyło z miejsca ciągnąc za sobą dryndę.

Oburzony dorożkarz głośno zaprotęstował i zastąpił koniowi drogę.

Nastąpiła bardzo ożywiona wymiana zdań pomiędzy jeźdźcem a właścicielem rumaka. Do dialogu wniósł się policjant.

— Złaz pan z konia!

— Ani myślę.

— Złaz pan.

— A ja nie chcę.

Policjant złapał młodzieńca za poię od marynarki, ten zaczął fikać nogami: rękami, przyczem uderzył przedstawiciela ładu w głowę, strącając mu czapkę.

Kilku dorożkarzy z pobliskiego postoju przybiegło na miejsce awantury. Oryginała ściągnięto ze szkapy i odprowadzono do komisariatu.

Jest to niejaki p. Wacław Toniakiewicz (Piwna 7), znany z awantur ulicznych.

Właściciel gospody „Pod Bocianem“, zapytany o gościa, oświadczył:

— Wódki nie ruszał, ale wypił sześć szklanek czarnej kawy. Pewnie od tego pomieszało mu się w łepetynie.

## Za kilka dni umilknąć mogą dzwonki telefonów.

### Dyrekcja P. A. S. T. nie chce uwzględnić słusznych żądań telefonistek.

Dzisiejsza „Republika“ doniosła o konferencji, która odbyła się w inspektoracie pracy przy współudziale telefonistek i dyrekcji P. A. S. T.-a. Konferencja ta jak wiadomo zakończyła się fiaskiem, wobec czego dalsze pertraktacje postanowiono przenieść na grunt warszawski. Gdyby i pośrednictwo ministerstwa handlu i przemysłu nie dało rezultatu — wówczas stanęlibyśmy w obliczu strejku telefonistek.

Strejk instytucji użyteczności publicznej jest już w zasadzie swej bronią niebezpieczną, ze względu na spokój i

bezpieczeństwo publiczne. Telefonistki atoli wyczerpały wszystkie drogi polubownego załatwienia zatargu, tak że chwycenie się strejku będzie z ich strony gestem całkowicie usprawiedliwionym Niemniej jednak tego rodzaju obrót sprawy byłby niekorzystny zarówno dla społeczeństwa, telefonistek, jak i P. A. S. T.-a. i dlatego zatarg jaknajrychlej powinien być zlikwidowany.

Żądania telefonistek są słuszne i dla tego winny one być przez dyrekcję uwzględnione

## Oplakane skutki sknerstwa kamienicznika.

### Dom, w którym zapadają się podłogi i sufity

W części mieszkania nr. 13 domu przy ul. Andrzeja 43 od dłuższego czasu grozi zawaleniem sufitu. Jest to skutek przesiąkania wody z umieszczonego nad nim rezerwuaru, który od kilku lat jest popsuty i niereperowany.

Obecnie sytuacja u ludzi tego mieszkania jest tak fatalna, iż lada chwila spodziewać się można zawalenia sufitu.

Mimo wielokrotnie zwracanych uwag przez lokatorkę właścicielowi domu, pan ten dawał zawsze wymijające

odpowiedzi, kpiąc sobie z ustaw budowlanych.

I oto przed kilku dniami w pokoju kąkielonym tego mieszkania zawaliła się podłoga, podmyta przez przeciekającą wodę ze zbiornika.

O powyższem policja spisała protokół, a e uważamy, iż odnośne władze administracyjne winny wdać się w tę sprawę i nie dopuścić do katastrofy, która może pochłonąć ofiary w ludziach.

A kamienicznika należałoby przykładnie ukarać.

## Znów tragedia szkolna.

### Samobójstwo uczenicy 4 klasy w Ostrogu.

Od kilku dni poświęcamy w „Expressie“ dłuższe artykuły tragedji współczesnego dziecka. Tragedja ta przejawia się w różnego rodzaju formach, za leżnie od okoliczności i psychicznego u stroju dziecka. Nie przebrzmiały jeszcze echa strzałów wileńskich, a już znowu zanotować trzeba podobny wypa-

dek. Jak nam bowiem donoszą z Ostroga Wołyńskiego, zastrzeliła się tam uczenica 4-ej klasy gimnazjalnej Olga Dmistraczenkówna. Tłem samobójstwa są podobne stosunki szkolne.

Czy tragedje szkolne mają się stać stałą rubryką pisma codziennego?

## Wystawa gorsetów w Londynie.

Pewna angielska fabryka gorsetów która rozumie dobrze co to jest reklama, urządza co wieczór w Londynie rewie gorsetów. Modelki młode i piękne, przedewszystkiem zgrabne, demonstrowają wytwarzane przez firmę fabrykaty. Oryginalna ta rewia odbywa się na tle bardzo gustownej dekoracji i przy użyciu najbardziej rafinowanych efektów świetlnych.

Wstępu się nie płaci, to też publiczność jaknajchętniej uczęszcza na tę wystawę wypełniając codziennie sale.

Oczywiście, że firma ta nie demonstrowuje gorsetów dawnego typu, pogrzbanych już na szczęście narzędzi tortur ale higieniczne, nowożytnie paski, które wysmuklają postać, nie wywołują jednak przykrych fizycznych dolegliwości i zaburzeń.

**Kupon ubezpieczeniowy „Republiki“ i „Expressu“**

z dnia 20 maja 1925 r.

Kupon niniejszy należy wyciąć i schować. Wszystkie kupony ubezpieczeniowe „Republiki“ i „Expressu“ razem zamknąć w kopertę i w dniu 23-go maja włożyć do skrzynki redakcyjnej (Piotrkowska 49).

Ubezpieczenia wynoszą 15 tysięcy złotych dla trzech czytelników.

**Kupon kinematograficzny „Expressu“**

z dnia 20-go maja 1925 roku.

Okaziciel niniejszego kuponu uprawniony jest do nabycia biletu ulgowego w cenie 1 złotego w teatrach

**„LUNA“ i „CZARY“**

na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) i na wszystkie seanse do ostatniego włącznie.

Kupon niniejszy ważny jest tylko w dn. 20 maja.



CASINO

CASINO

CASINO

CASINO

Dziś **POLA NEGRI**w obrazie produkcji znakomitego reżysera polskiego **D. Buchowieckiego** p.t.:„**KELNERKA z MARSYLJI**”

Obraz powyższy zdobył w całej Europie rekordowe powodzenie.

Poprzedni tytuł brzmiał:

**TYLKO ZA GOTOWKĘ (MĘŻCZYŹNI „Men“)**Orkiestra kameralna pod dyr. p **LEONA KANTORA**.**UWAGA: Sala ochładzana najnowszą techniką wentylacyjną.**

# Tragedja powojennego społeczeństwa

## Wojna spowodowała olbrzymi wzrost przestępczości.

### Przestępstwa o podłożu politycznym i sadystycznym — oto spuścizna po dziejowej zawierusze.

Faktem, który nie ulega żadnej wątpliwości, jest olbrzymi wzrost przestępczości od czasu wojny i to we wszystkich krajach, nie wyłączając neutralnej Szwajcarii. Nietylko ostatnia wojna dała takie owoce; każda wojna pozostawia po sobie osad przestępczości.

Przechodząc od ogólnej przyczyny, od wojny, do najważniejszych zwykłych czynników przestępczości, odróżniamy dwa:

1) przyczyny natury atawistycznej;

2) fakt obcowania i zmieszania się rozmaitych ras, dzięki łatwości społecznej komunikacji.

Wówczas, gdy przyczyny, kategorii pierwszej nie ulegają prawie żadnej zmianie, postępy techniki i cywilizacji wpływają na coraz większe zmiany w oddziaływaniu czynnika drugiej kategorii.

Jeżeli chodzi nietylko o zbadanie przyczyn, lecz również i o przeciwdziałanie i zwalczanie zgubnych wpływów, obowiązkiem psychologa jest sięgać głębiej w życie jednostki i zbadać źródła zbrodniczości w wymiarze społecznym.

W pierwszym zatem rzędzie należy uwzględnić rozognienie namiętności, przede wszystkim zaś zbiorowej nienawiści przeciw przypuszczalnemu wrogom.

Wystarczy, aby uczucia te zaraziły osobnika, dotkniętego historią lub poważną psychozą, a natychmiast stwarza się podłoże do ekscesów, wybryków i zbrodni.

Psychoza wojenna działa na osobniki o słabszej kompleksji nerwowej i umysłowej przez długi czas jeszcze po wojnie i pcha je często na drogę zbrodni.

Przestępcami stają się w ten sposób często ludzie uczciwi, przywoici, ale którzy ulegli afektowi etycznemu i pod wpływem pewnych hasel propagandystycznych popielniają zbrodnie ideowe. Ludziom tym brakuje równowagi duchowej i siły woli, która w czasach normalnych już sama jest wystarczającym hamulcem poza kodeksem karnym i karą.

Poza przestępczością o podłożu politycznym rozwija się jeszcze na podłożu psychozy powojennej przestępczość o charakterze wybitnie sadystycznym,

której liczne przejawy znajdujemy we wszystkich krajach.

Szczytem zwyrodnienia i psychozy są dystyecznej są liczne wypadki kanibalizmu.

Prócz przestępczości, czerpiącej swe pobudki w przemianach natury psychicznej, zwiększa się jeszcze oczywiście po każdej wojnie przestępczość natury socjologicznej, której pobudką jest głód, nędza, bezrobocie.

Pawie 50 proc. pozostałych przestępstw rodzi alkoholizm, którego wzrost i wpływ degenerujący zwiększa się po każdej wojnie.

W ogólności należy przyznać, iż wojna i alkohol stwarzają olbrzymie zastępy ludzi nawpół tylko zdrowych umysłowo. Ludzi, których nie można zamknąć w zakładzie dla chorych umysłowo, nie różnią się bowiem zewnętrznie od zdrowych.

Ale prędzej czy później pod wpływem silniejszego afektu, ludzie ci wyładują swą popędą zbrodniczą w ten lub w inny sposób i dopiero popełniony już

czyn, spełniona zbrodnia, pozwala ich unieszkodliwić społecznie.

Wpływ jednak moralny przestępstwa nie znika z unieszkodliwieniem i izolowaniem samego przestępcy.

W atmosferze powojennej, tak przezycionej afektami, namiętnościami i konfliktami, przestępczość natury psychologicznej działa rozkładowo i zaraźliwie.

Łódź co prawda jest pod tym względem w położeniu znacznie lepszym, niż inne miasta w Polsce.

Przestępczość powojenna nie zakorzeniła się jeszcze narazie w tym mieście, mimo że zostało ono najdotkliwiej zdevastowane materialnie i moralnie przez wojnę.

Mimo to należy się mieć na baczności.

Sanacja stosunków społecznych, oczyszczenie atmosfery z miazmatów afekcyjnych, wpływ uspokajający prasy, muszą iść w jednym rzędzie z działalnością prohibicyjną rządów, gmin i instytucji społecznych, aby zatamować dalsze postępy przestępczości i zneutralizować jej wpływ rozkładowy.

## Migawki sądowe.

### Spowiedź dziewczyny ulicznej.

Nie wiem czy to wypada rozmawiać z kobietą upadłą, a co najważniejsze, czy należy do bon-tonu opisywanie tej rozmowy, ale ponieważ nie zawsze się robi to, co wypada — pozwolę więc sobie rozmowę moją skreślić w migawkach.

Spotkałem ją w sądzie. Była prostą dziewczyną z ulicy. Oskarżono ją o kradzież, lecz sąd wydał wyrok uniewinniający, gdyż wina nie została stwierdzona.

Opowiedziała mi swe dzieje szczerze, bez ogródek, nie tając ani jednego wypadku, ani jednego słowa.

— Rodzice moi posiadali piekarnię w Radogoszczu... Gdy miałam lat piętnaście jeden z czeladników ojca zabrał mnie za miasto, rzekomo na wycieczkę na co zgodziłam się chętnie... Poszliśmy w stronę Gziera... Pamiętam było to latem... Dzień był gorący... Mój towarzysz zaprowadził mnie do lasu i tam... uwiódł mnie... Byłam naiwna i niedoświadczona... Potem nie pracował już u nas dłużej... Lecz rodzice nie chcieli mnie zrozumieć... Uważali, że hańbię ich dom, że sprowadziłam nieszczęście.

Kto teraz płacze?... Gdzie spotkacie teraz narzekania i łzy?... Wszędzie sły chać śmiech.

Spotkałem wczoraj naprzykład tego samego wujka.

— Zapłaciłeś już podatek? — pytam.

A on nic mi nie odpowiada, tylko wybucha spazmatycznym śmiechem, zatacza się jak pijany i śmieje się, śmieje, śmieje aż do rozpuku.

— Co ci się stało?... — pytam niespokojny.

— Po... po... och, nie mogę... Po... da nie mogę!... Podatek!... Czy... zapłaci-

Wygнали mnie na ulicę... Przez dłuższy czas byłam u ciotki w Warszawie, która trzymała mnie niechętnie i po dwóch latach kazała mi szukać innego dachu nad głową... Wróciłam do Łodzi... Rodzice nie chcieli mnie wpuścić do mieszkania... Mieszkałam u koleżanki — robotnicy fabrycznej, która mnie utrzymywała... Ale i ona straciła posadę — została również bez chleba... Wyszyliśmy więc razem na ulicę... Pierwszy tydzień tylko szło trudno... Nie mogłyśmy się przyzwyczaić... Potem było już wszystko jedno... Dwa razy leczylam się już w szpitalu... Przed rokiem usiłowałam popełnić samobójstwo, lecz mnie uratowano... Teraz już mi wszystko jedno... Żyć, czy nie żyć — jeden dja be!... Rodzice moi wyjechali do Kazimierza, piekarnię sprzedali... Nie wiem nic co się z nimi dzieje... Może już o mnie zapomnieli!...

Dziewczyna otarła łzy z oczu. Na tem skończyła się nasza rozmowa.

I któż zdziwi się potem, że taka dziewczyna uliczna kradnie?

Juris.

tem podatek... To mi dobre!...

Pół godziny musiałem go uspakajać, opowiadałem mu wszystkie tragedie Szekspira, przypominałem mu śmierć dziadka — nic nie pomogło, człowiek ten pękał ze śmiechu.

To jest właśnie nasze — signum tem poris.

Ludzie dziś już nie płaczą, nie robią z życia tragedji.

Pękają ze śmiechu, toczą się po ulicach jak beczki, trzymają się za boki i ryczą w niebogłose.

Może... może to pomoże?...

Bolski.

## Cztery i pół miliona żołnierzy w Europie.

Wydawany w Kopenhadze „Freda- bladet” zamieszcza statystykę, z której wynikałoby, że w Europie znajduje się cztery i pół miliona żołnierzy liniowych w pogotowiu bojowym.

Tak np. Rosja sowiecka posiada 1,003,000 żołnierzy, Francja 732,000, Szwajcarya (milicja ludowa) 500,000, Włochy 250,000, Polska 250,000, Hiszpania 240,000, Holandia 163,000, Anglja 256,000, Czechosłowacja 149,000, Jugosławia 130,000, Rumunja 125,000, Grecja 110,000.

Niemcy (powinny mieć według przepisów traktatu wersalskiego) 100,000, ale mają ich jednak znacznie więcej. Portugalia 30,000, Węgry 33,000, Szwecja 32,000, Finlandja 30,000, Danja 27 tysięcy, Austria 21,000, Bułgaria 20,000, Lotwa 20,000, Estonia 16,000, Litwa 15 tysięcy. Rzecz oczywista, że utrzymanie tak wielkiej masy wojska pociąga za sobą olbrzymie wydatki.

Do ponoszenia tych ciężarów przyczyniają się w Europie prawie wyłącznie Niemcy i Rosja, których imperjalistyczna polityka wieczna groźbą ciąży nad Europą.



## Śmiech przez łzy...

Dotychczas uważano, że gdy człowiek płacze, to znaczy, że mu jest źle, że coś go boli, lub że ma zmartwienie.

Tak nie jest.

Ludzie płaczą wtedy, gdy im jest do brze.

Mój wujek naprzykład odpowiadał zwykle w ten sposób, gdy go pytałem o interes:

— Żle... Bardzo źle... Nie masz pojęcia jak jest źle... Okropnie, okropnie źle Strasznie źle... Nie mam nawet pieniędzy na kupno domu... Od trzech lat nie kupiłem sobie ani jednego auta... Ani je dnego auta... Powiadam ci, że jest strasznie źle... Strasznie źle...

I miał przy tem łzy w oczach.

To samo było z ciotką.

— Co sły chać, ciotciu? — zapytałem podczas pewnej wizyty.

— Nie pytaj lepiej... — odparła ciotka — Cały dzień tylko płaczę... Oczy mnie bolą od płakania... Wyobraź sobie nie mam pieniędzy nawet na kupno radja... Trzymam tylko dwie służące... Mam tylko pięć kostiumów... Czy to mo że wystarczy?... Doprawdy, jeżeli tak dalej będzie — nie wiem sama jak to się skończy... Poprostu trzeba będzie się powiesić ze zmartwienia...

Ludzie płaczą tylko wtedy, gdy im jest dobrze.

Gdy im jest źle — śmieją się.

To fakt.

Weźmy przykład z obecnych czasów.





Czy zbiorowa sugestia?...

## Górnicy angielscy wykopali potwora.

Jest to pół-człowiek a pół-zwierzę, mieszkające pod ziemią.

Prasa angielska donosi o niezwykłym odkryciu, jakie uczynili górnicy w kopalni Coleford w Gloucestershire. Odkrycie to brzmi sensacyjnie i powszechnie jest przekonanie, iż górnicy ulegli zbiorowej sugestji.

Oto jak wygląda ta dziwna przyгода:

Górnicy Leslie Jones, odrabując bryłę węgla, ujrzał w rozpadlinie skały pół człowieka, a pół zwierzęcego kształcie.

Stworzenie to, dochodzące do 35 cm wysokości, wyglądało. iście osobliwie. Głowa jego, nie większa od filiżanki do herbaty, miała kształt ludzkiej, oczy posiadały brwi i rzęsy, usta pięknie zarysowane skrywały białe zęby, cera skóry była oliwkowa, a głowa pokryta kró-

tkim, czarnym włosem, natomiast ręce i nogi przypominały zwierzęce. Palce zakończone były ostremi pazurami. Na widok człowieka tajemnicze zwierzę poczęło uciekać. Lecz górnik Leslie Jones rąbnął je łopatą i zabił.

Kopacze byli tak przerażeni tym nie zwykłym wyglądem potwora, iż obawiali się go tknąć.

Skoro po skończonej robocie opuścili kopalnię, zawiadomili o zajściu inżyniera i właściciela szybu. Ponieważ była już noc, przeto odłożono wyprawę po zwłoki aż do następnego dnia.

Nazajutrz jednak zabitego zwierzęcia nie znaleziono.

Zniknęło w sposób tajemniczy. Górnicy są przekonani, iż martwe zwłoki uniosły inne potwory.



Nacjonalści niemieccy—po wyborze Hindenburga—nie mogą nasyć się swym triumfem. Ostatniej niedzieli znów odbywały się w Berlinie demonstracje studentów—monarchistów.

## Nóżki paryżanek w pończochach świecących jak lampy.

Najnowszą modą paryską którą wymyślili fabrykanci ku uciesze dam, są świecące pończochy.

W dzień niczem się nie różnią pozor nie od zwykłych pończoch, natomiast wieczorem rzucają różne światła; zależnie od upodobania damy.

Sekret ich polega na tem, iż są przepełnione masą fosforową.

Blask, który rzucają tydzień kobiece ma działać magicznie i przyciągająco, lecz po za ta wielką zaletą są jesz-

cze inne względy, dla których polecają fabrykanci swój wynalazek.

Dama ubrana w takie pończochy nie potrzebuje oświetlać schodów, gdy wraca wieczorem do domu. Czynią to jej pończochy, w sposób dostateczny, aby nie upaść na schodach.

Pończochy jednak posiadają okropną wadę — kosztują bowiem 200 franków.

Cóż jednak znaczy cena skoro koszt tej sympatycznej mody ponoszą w prze-ważającej części tylko... mężczyźni.

## Ryzykantów nie brak.

Nieco ze statystyki małżeńskiej w Londynie.

Niedawno ogłoszono w Londynie statystykę małżeństw za rok ubiegły. Wynika z niej, że od najmłodszych do najstarszych lat trafiają się kandydaci do stanu małżeńskiego.

Najmłodsze małżeństwo w Londynie liczy razem niespełna 32 lat. Każde z małżonków ma zaledwie skończony 15-ty rok życia. Tak młode małżeństwo można sobie wytłumaczyć chyba lekturą Wedekindowskiego „Przebudzenia Wiosny“ a usprawiedliwić brakiem wszelkiego doświadczenia życiowego.

Alę, jak mawiał pewien filozof, doświadczenie niczego nie uczy. Dowodem tego fakt, że istnieje w Londynie 17

małżeństw świeżo zawartych, w których wiek każdego z „nowożeńców“ wynosi przeciętnie 95 lat. A może mamy tu do czynienia z wypadkami „starczego zdziecinienia“?

Jeszcze ciekawsze są małżeństwa „mieszane“. Dwóch młodzieńców (lat 20 i 27) zaślubiło 90-letnie staruszkę. Trzech starców (lat 78, 81 i 83) zaślubiło młode panny w wieku 15, 19 i 20 lat.

**CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ“.**

## Zegar przyszłości.

W londyńskim fizykalnym instytucie umieszczono wielki chronometr, który odmierza czas nie według dotychczasowego podziału godzin, lecz na podstawie zupełnie nowego systemu. Chodzi tutaj o wielki zegar decymalny, którego tarcza wykazuje nie 12 lub 24 godzin, ale 100 jednostek. Doba podzielona jest na 100 jednostek, oznaczonych „Ce“. Nowa jednostka czasu „Ce“, jest równa mniej więcej jednemu kwadransowi. Ponieważ 24 godziny mają 96 kwadransów. Nowa jednostka obejmuje 10 do „Ce“ i 100 centi „Ce“. Najmniejsza jednostka według nowego obliczenia czasu, byłoby mili „Ce“ odpowiada jąca sekundzie starego obliczenia czasu

Angielscy i francuscy astronomowie starali się już dawniej nasze obliczenie czasu przystosować do systemu decymalnego. W czasie rewolucji francuskiej przez szereg miesięcy obliczano w ten sposób czas, ale system ten później zarzucono. Propozycja obserwatorium w Greenwich, poparta przez obserwatorium paryskie, odnośnie do zaprowadzenia dnia dziesięciogodzinnego, została swego czasu przez międzynarodową konferencję astronomiczną odrzucona. Nowy chronometr ma być zwiastunem zegara przyszłości takiego, jakiego sobie życzą francuscy i angielscy astronomowie.

## Maszyny do... spania.

Pewien inżynier angielski — pozieleńca z zazdrości amerykańskiej — wynalazł rekordową poprostu maszynę, na którą uzyskał już patent, maszynę do zwalczania bezsenności.

Maszyna ta wygląda tak, jak radioaparat. Kandydat do spania, jeśli trapi go bezsenność, siada na fotelu, połączonym z maszyną, naciska guziczek i wówczas maszyna wydaje w odpowie-

dnim porządku 12 promieni o różnych barwach. Wpływ tych barwnych promieni jest taki, że sen następuje nawet w wypadkach uporczywej bezsenności już po 10 minutach.

**Czytajcie „Express Wieczorny“**

JERZY RZECKI.

113



Kryminalny romans kinematograficzny.

Samoloty mijają szybko przestrzeń, dzieląc ich od Warszawy, jakby pozerając śmigłem niezmierzone kilometry. W niespełna pół godziny minęli już dymy i kominy, oznaczające zakłady Kruppa, w okolicach Essen. Dawno już zniknęła z oczu wijąca się zakrętasami zielona wstęga Renu, minęli Hannover i niedługo już ujrzeli pod sobą przecięty wążutkim paseczkiem Szprewy stołeczny Berlin.

To olbrzymie miasto wyglądało z wysokości lotu ptaka, jak skład zabawek dziecinnych. Nagromadzone w kupie małe domki, robiły wrażenie miniaturowych modeli. Ludzi zupełnie widać nie było. Obwodowa kolej berlińska zaś robiła wrażenie wolno pełzającej liszki. I tylko złocony dach Reichstagu połyskiwał na słońcu oraz złota bogini zwy-

cięstwa nad siegessäule. Cały Tiergarten wyglądał jak zielona plamka, okrążona zabudowaniami, z ulic zaś nie było widać niemal żadnej. Tylko Unter den Linden, jako najszerza, uwidoczniła się jeszcze, poznać ją wszakże było można raczej dzięki kończącemu ją okrągłemu Paryskiemu Placowi oraz Bramie Brandenburskiej.

Po krótkiej chwili nie pozostało ani śladu i z Berlina. Wkrótce po zniknięciu z horyzontu stolicy Niemiec słońce pokryło chmury coraz gęstsze. Widać je było pod maszynami, nad i obok. Jednocześnie zaczął wiać silny wiatr. Aby osłabić siłę parcia wiatru, skierowano drogę nieco bardziej na północ - wschód, szybując w kierunku Gdańska. Po pół godzinie niebo znów się wypogodziło, tak że pasażerowie nasi nawet Gdańska

nie ujrzeli, dostrzegli natomiast w oddali szarą wstęgę, w której odrazu poznali Wisłę. Radość wezbrała im w sercach, że oto po tylu ciężkich przeżyciach oglądają znów swą rodzoną szarą Wiselkę. Wkrótce zresztą zniknęła im znów z oczu, albowiem w celu skrócenia drogi nieco zmieniono kurs i poszybowano w prostej linii nad mazurskimi jeziorami ku Warszawie. Jeziora te wyglądały z góry bardzo malowniczo.

Przez dwadzieścia minut nic nie było widać jak tylko olbrzymią równię z mnóstwem okrągłych jezior, otoczonych wąskimi skrawkami zieleni. Nic dokoła, tylko jeziora, bagna i moczary. Leżały nisko pod naszymi podróżnymi, cicho i spokojnie i zupełnie nie znać było, że już od dziesięciu lat, w głębi tych jezior gniją trupy milionowej armii rosyjskiej. Franek trącił Anka i rzekł mu:

— Widzisz, jak to dobrze, że zwialiśmy z pod Ruska z wojska, bo zamiast fruwać nad tymi jeziorami, gnilibyśmy tu a choć nam i teraz niełatwo, ale zawsze wolę tak, jak jest, niż służyć rybnym na pożarcie...

Przebrunęli już nad jeziorami, a wtedy znów oczom ich ukazała się Wisła, która od tej chwili miała już nie opuszczać ich aż do samej Warszawy. Mijali kolejno Malborg, potem Grudziądz, w których bardzo malowniczo wyglądały mosty oraz mury forteczne, wzniesione

przed wiekami przez Krzyżaków.

W tem na jednej z maszyn, na której jechała Mańka motor nagle przestał miarowo turkotać. Słychać w nim było nagle jakieś zgrzyty i gwizdy, aż wreszcie umilkł zupełnie. Nie było to nic niebezpiecznego, albowiem lotnik, zorientowany odrazu, zatrzymał motor zupełnie i postanowił opuścić się na ziemię, aby ewentualne defekty naprawić. Widząc to, kolega jego, nie chcąc go wyprzedzić również swój motor zatrzymał i także splanował na ziemię. Okazało się wszakże, że naprawa motoru potrwa czas jakiś. Mańka zaś pamiętała, że jej „bardzo zależy na pośpiechu“. Dowiedziawszy się więc w pobliskiej wiosce, gdzie się znajduje, zapytała, czy niedaleko stąd do stacji kolejowej. Okazało się, że opuścili się w odległości niespełna trzech kilometrów od Mławy. Właściciel nie okoliczni zgodzili się chętnie dowieźć całe towarzystwo furmanką do stacji kolejowej. Wówczas Mańka, wytłumaczywszy lotnikom przyczynę swego pośpiechu, przeprosiła ich, że uda się w dalszą drogę koleją. Jednocześnie po dziękowała im serdecznie za okazaną im grzeczność i prosiła, aby koniecznie zaraz po naprawieniu maszyn odwiedzili ją w Warszawie. Oczywiście adres, który im dała, był zarówno, jak i adres danym komendantowi lotniska fikcyjny.

(d. c. n.)



Antoni Czechow

## Zapałka.

Tłumaczył Lor.

Ilustr. St. Dobrzyński.

Dnia 6 października 1885 roku w kancelarii komisarza policji zjawił się porządnie ubrany młodzieniec i oznajmił, że jego zwierzchnik rotmistrz Mark Iwanowicz Klijanosow został zamordowany.

— Z kim właściwie rozmawiam? — zapytał komisarz.

— Nazwisko moje brzmi Peskow. Jestem krewnym zamordowanego.

Komisarz z kilku policjantami udał się do domu, gdzie mieszkał Klijanosow i stwierdził, co następuje:

Drzwi od sypialni były zamknięte, klucz tkwił od wewnątrz.

— Hm... — pomyślał komisarz — mordercy weszli chyba przez okno.

Policja weszła do ogrodu, dokąd wychodziły okna z sypialni. Okno zasłonięte było zieloną storą. Koniec stopy był nieco odchylony, dając możność zajrzenia do pokoju.

— Czy ktoś zaglądał przez okno? — pytał komisarz.

— Ktoby tam śmiał zaglądać, kiedy wszyscy drżą ze strachu — odrzekł ogrodnik.

— Ach, Marku Iwanowiczu! — rzekł komisarz, patrząc przez okno do pokoju — mówiłem ci zawsze — źle skończysz. Nie słuchałeś mnie. Życie nad stan musi się w ten sposób skończyć!

— Dzięki Jefremowi wykryliśmy zbrodnię — rzekł Peskow — dziś zrana przychodzi on do mnie i powiada: „Dziwnie... Nasz pan w ciągu całego tygodnia nie wyszedł ze swego pokoju... Zaraz wpadła mi do głowy straszna myśl...“

— Biedny!... — zlitował się komisarz. — Miał jedną wadę — za bardzo uganiał się za kobietami. Stefanie!... — zwrócił się do policjanta — pójdziesz natychmiast do sędziego śledczego i do komendanta policji.

Komisarz postawił przed domem warę i poszedł do mieszkania Peskowa na szklanek herbaty.

— Tak... — mówił komisarz przy stole — widzi pan... Bogaty człowiek, szlachetny, dobry i co z niego pozostało?.. Nic... Pił dużo, włóczył się po knajpach, bumblował z kobietami, a teraz go zamordowano...

Po upływie dwóch godzin przybył na miejsce wypadku sędzia śledczy Mikołaj Jermolowicz z sekretarzem swym Szukowskim.

— Czy to jest prawda?... — pytał sędzia śledczy. — Marka Iwanowicza zamordowano? To niemożliwe... Widziałem go w zeszłym tygodniu...

Sędzia śledczy wraz ze swym sekretarzem, komisarzem i komendantem policji weszli do sypialni.

Przy oknie stało szerokie łóżko. Poduszka leżała na ziemi. Na nocnym stoliku stał zegar i prócz tego rozrzucone były srebrne monety oraz kilka zapałek. Komisarz zajrzał pod łóżko, lecz znalazł tam tylko kilka pustych flaszek od wódki i stary kapelus. Pod stołem leżał but.

— Gdzie jest Mark Iwanowicz? — zapytał sekretarz.

— Proszę się nie mieszać do śledztwa! — mruczał sędzia — spójrz pan na podłogę. Jest to drugi podobny wypadek w mem życiu. Pamięta pan, panie komendancie, zamordowanie kupca Portretowa? Bandyci zamordowali go i trup wynieśli przez okno.

Sędzia zbliżył się do okna:

— Hm... Nie jest zamknięte... Widać wyraźne ślady na ramieniu... Ktoś wszedł przez okno...

— Na podłodze niema żadnych śla-

dów — rzekł Szukowski. — nie widać śladu krwi ani stóp ludzkich. Znalazłem tylko wypaloną zapałkę... Mark Iwanowicz nie palił papierosów i używał zapałek fosforycznych, a to jest szwedzka zapałka. Tę zapałkę zgubił z pewnością morderca!

— Nonsens — odparł sędzia — zamiast gadania głupstw spójrz pan lepiej pod łóżko albo lepiej na pościel.

Szukowski spojrzał na łóżko.

— Nie widzę również śladu krwi. Na poduszce są znaki zębów. Kołdra obłana piwem. W pokoju jest jednak tylko jeden but.

— Nie pamiętam, proszę pana.. Byłem pijany...

— Znałeś Akulinę?

— Znałem...

— Pan ci ją zabrał, co?

— Nie... Najpierw pan Peskow, potem Mark Iwanowicz, potem...

Peskow zbladł nieco.

— Musimy się udać do siostry zamordowanego — rzekł sędzia — może ona nam udzieli informacji.

Policja zastała Marię Iwanownę, klejącą pod świętym obrazem. Gdy urwała komendanta policji i komisję śledczą — zbladła...



— Należy więc przypuścić, że walka z mordercą nastąpiła w chwili, gdy zamordowany ścigał buty.

— Nonsens!.. Chodźmy do ogrodu! W ogrodzie znalezione jeszcze drubut. Obok buta widniały jakieś czerwone plamy.

Szukowski obejrzał dokładnie plamy i zawyrokował:

— Tu widać krew!

W tym czasie przyszedł również lekarz sądowy, który przyklęknął na ziemi i potwierdził:

— Tak... to jest krew.

— Sądzę — rzekł Szukowski — że morderca ofiarę swą najpierw udusił, a następnie w ogrodzie zadał mu śmiertelny cios nożem.

— A but?

— Mówiłem właśnie, że napad urządzono w chwili, gdy Mark Iwanowicz ścigał buty.

Po skończonym śledztwie wszyscy udali się do Peskowa na śniadanie.

— To był napad rabunkowy — rzekł sędzia.

— Morderstwo popełnił jakiś arystokrata. Świadczy o tem szwedzka zapałka. Takiej zapałki używają tylko ludzie inteligentni. Prawdopodobnie było ich trzech, gdyż Mark Iwanowicz był bardzo silny.

— A ja sądzą — rzekł ogrodnik — że zbrodnię popełnił Nikolaszka — sługa jaśnie pana.. On był zazdrosny o Akulinę... To był kobieciarz... Akulina jest wdową... Nikolaszka chciał się z nią ożenić, lecz pan wziął ją do siebie...

Sprowadzono więc Nikolaszkę, który ledwo trzymał się na nogach był bowiem pijany.

— Gdzieś był tej nocy, gdy zamordowano twego pana? — zapytał sędzia.

— Przepraszam bardzo — rzekł sędzia — wie pani chyba co nas tutaj sprawadziło... Czy może nam pani udzielić informacji w sprawie zamordowania brata?..

— Nie... nie powiem nic — zakryła twarz rękoma — nic nie powiem o moim bracie...

Maria Iwanowna rozplakała się i opuściła pokój.

Policja wyszła z mieszkania.

— Jest rzeczą pewną — rzekł sekretarz. — że w sprawę tę wmieszany jest Nikolaszka i Peskow...

— Nonsens — rzekł sędzia — panu się zdaje, że morderstwo popełnili którzy znali Akulinę... Pan ją przecież też znał...

— Nie przeczę... Ona była u mnie przez dwa tygodnie gospodynią... Ale tej nocy, gdy popełnione zostało morderstwo, grałem z panem w karty... Nie mogłem więc popełnić morderstwa.. Ci dwaj są pewni... Ale gdzie jest trzeci?... Ich było napewno trzech, dwóch nie dałoby sobie z nim rady. Już wiem... Wie pan kto był trzeci?..

— Daj mi pan spokój!... — oburzał się sędzia.

— To była kobieta... — ciągnął dalej Szukowski — Maria Iwanowna...

— Panie, pan zwarzował... Pan jest chorwy...

Mimo to — tego samego wieczoru Nikolaszka i Peskow zostali aresztowani.

## II.

Minęły dwa tygodnie.

Sędzia śledczy siedział przy stole i przeglądał papiery w sprawie „Marka Iwanowicza“.

— Dlaczego pan nie aresztował Marię Iwanownę?.. — pytał sekretarz — ona

napewno jest winna... Ona rzuciła na podłogę zapałkę...

— Daj pan spokój... To nie prawda!.. Zresztą jeszcze raz przesłuchamy Peskowa.

I wprowadzono wężnia do pokoju.

— Panie Peskowie!.. Przyznaj się pan do winy... Pan zamordował Marka Iwanowicza, co?.. Nie wykręcaj się pan!.. My już wszystko wiemy!.. Wszystko!.. Powiedz pan tylko jak to było!..

Peskow siedział na krześle, patrzył zdziwionym wzrokiem i nie wiedział co odpowiedzieć.

— Ja?... Zamordowałem?... Panie sędzio, panie sędzio...

— Wiemy o wszystkim... Powiedz pan tylko, kto zapalił zapałkę... Kto zapalił zapałkę w pokoju zamordowanego! Słyszysz pan... Jeżeli się pan w tej chwili nie przyzna, jutro może być już za późno!

Peskow milczał. Odprowadzono go więc z powrotem do więzienia.

Nazajutrz sekretarz udał się na miasto w celu odszukania sklepu, gdzie sprzedawano szwedzkie zapałki.

W pewnym sklepiku oznajmiono mu, że są szwedzkie zapałki i że przed kilku dniami żona komendanta policji kupiła kilka pudełek.

— Kto? — pytał zdziwiony sekretarz.

— Żona komendanta policji — odrzekł sklepikarz. Pani Anna Petrowna.

Sekretarz natychmiast doniósł o tym fakcie sędziemu śledczemu, który udał się do mieszkania komendanta policji.

Anna Petrowna była sama w mieszkaniu.

— W imieniu prawa zapytuję — rzekł sędzia uroczyście — gdzie jest ciało Marka Iwanowicza!

— Jakie ciało?..

— Proszę powiedzieć prawdę... Policja wie już o wszystkim... Mark Iwanowicz został zamordowany i pani wie, gdzie się znajduje jego ciało!

Anna Petrowna uśmiechnęła się.

— Skoro o wszystkim wiecie w takim razie trudno! Chodźcie ze mną do kąpielowego pokoju — tam jest Mark Iwanowicz.

Sędzia i sekretarz udali się za żoną komendanta.

Weszli do ciemnego pokoju, gdzie na ścianie wisiała szeroka półka.

— Tam na tej półce — rzekła Anna Petrowna.

Sędzia zbliżył się do ściany. Człowiek, leżący na półce oddychał jeszcze.

— Kto tu? — zapytał sędzia.

— Panie sędzio, co pan tu robi? — zapytał człowiek, leżący na półce.

— Kto tu jest?!

— To ja... Mark Iwanowicz...

Sędzia zadrżał... Zimny pot oblał mu czoło.

— Pan żyje?... Pan... żyje?... Co pan tu robi...

— Czego się pan dziwi... Wszedłem sobie nocą przez okno, żeby nikt nie widział i udałem się do Anny Petrowny... Młoda mężatka i ma starego męża... Połowe nocy spędziłem u mnie w mieszkaniu... a drugą połowę — tu w tym pokoju...

— A zapałka?

— Anna Petrowna ją zapaliła u mnie w mieszkaniu...

Sędzia wytarł chustką czoło.

— Dlaczego pan nie siada, panie sędzio? — pytał Mark Iwanowicz. — Może się napijemy wódeczki?..





## Lekka atletyka w Łodzi.

Łódź jest bezspornie miastem niespodzianek w stylu zbliżonym do amerykańskiego. Wszystkie i wszelkiego rodzaju nowości, znajdują tu dosyć łatwo, a przedewszystkiem znacznie łatwiej, aniżeli gdzieindziej licznych zwolenników. W czasie, względnie w porze roku, w której gdzieindziej kinoteatry świecą pustkami, w Łodzi cieszą się niemal przepelnieniem, natomiast w sztuce żywej, przeciętnego łodzianina tylko ekscentryczność interesuje.

Do kategorii sztuk żywych należy po części lekka atletyka, wymagająca dużego przygotowania, nie przeciętnej inteligencji do należytego wyzyskania przez każdego poszczególnego współzawodnika i zawodniczkę swych zdolności fizycznych, a wzięwszy pod uwagę „póładamowy” względnie „półow” strój nie można jej i pewnej dozy ekscentryczności odmówić. Sądząc z tych wszystkich, przytoczonych ostatnio faktów, należałoby sądzić, iż lekkoatletyka winna być najukochańszem dziecięciem łodzianina. Niestety, daleko jej do tego, jest ona bowiem obecnie, niemal zniechęconem, albo zupełnie nieznanym pasierbem i traktowana jest prawdziwie po macoszemu.

Kto w Łodzi tak traktuje lekkoatletykę? — Wszyscy! I ci, którzy dobrowolnie zobowiązali się jej służyć, i ci, którzy z tytułu nałożonego na nich obowiązku wśród swych znajomych i szerszych mas propagowanie tego podstawowego sportu sportów są winni.

Mamy tu na myśli ostatnie zawody lekkoatletyczne, urządzone, jakby z programu wnioskować należało na większą skalę przez sekcję lekkoatletyczną Ł.K.S. Jedyny, zasłużony na tem polu klub w naszym mieście zrobił wszystko i jak najlepiej co do niego należało. Zawody poprzedziła, aczkolwiek skromna, ale poważna reklama, boisko, bieżnie, skocznie i wiele innych, niezbędnych, jak np. przybory lekkoatletyczne utrzymywane są w najlepszym stanie. W organizacji i komisji sędziowskiej wzięli udział ludzie na tem polu znani i zasłużeni, z prezesem Ł.O.Z.L.A., p. Jowsem na czele. Pośroda dopisała w zupełności, zatem zdawałoby się, że i reszta t. j. publiczność spełniła również ciężary na niej obowiązki. Stało się jednak inaczej! Tuż za boiskiem w lasku na „Manji” pijane tłumy, nawet przez policję z nudnością w ryzach utrzymywane; każde drzewo miało tam po kilku nawet podpierających go osób, a na widowni zawodów lekkoatletycznych pustki, zaś wśród tych nielicznych obecnych senność i apatia.

Kto tu ponosi winę i komu ją by w pierwszym rzędzie przypisać należało, trudno zgadnąć. Jednakże porównując choćby liczbę współzawodników i organizację z liczbą widzów, która o zgrozę była mniejszą od tej pierwszej, winnych już mamy w garści. Wylaniają się tu smutne refleksje, że nawet ci, którzy z tytułu swego urzędu lub współdziałania w zawodach na boisku zjawiać się byli zmuszeni, nie przyprowadzili z sobą, z małym tylko wyjątkiem nikogo. Jeżeli więc ci nie chcą, czy też nie potrafią służyć sprawie, jak można czegoś więcej wymagać od ludzi z dala stojących!

Przechodząc z kolei do samych zawodów, stwierdzamy, że panująca na widowni apatia przeniosła się również na boisko i bieżnie. Wprawdzie wszyscy współzawodnicy, aczkolwiek nie wyka-

zali zbyt wielkich rezultatów to jednak wykonywali oni wszystko z zapałem i chętnie. Szczególnie sekcja pań, którą w programie troszkę po macoszemu potraktowano, wprowadziła swoimi wycieczkami dużo życia i zainteresowania.

Niestety tego nie można powiedzieć o organizacji. Starterzy, mając do dyspozycji poczęści materiał nieodpowiednio przygotowany, nudzili wprost widza i denerwowali współzawodn. swoją bezradnością. Pomiedzy jedną a drugą częścią, a nawet w jednej, podzielonej na części — programu zbyt długie przerwy sprawiły, że cała impreza, która winna była trwać najwyżej 3 godziny, ciągnęła się żółwim krokiem przez 5 godzin. Wierzymy, że brak podniety z widowni, był tu jednym z najważniejszych czynników, ale trzeba pamiętać, że ci na widowni, aczkolwiek nieliczni, należeli do szeregu tych wdźw, którzy o ile byli młodzi, sami zechcą się w przyszłości lekkiej atletyce poświęcić, zaś inni pragnęli tam znaleźć godziwą rozrywkę i odrobinę emocji, czego im tak ospale prowadzona impreza nie mogła dostarczyć. Trudno więc będzie później wymagać, ażeby przynajmniej ci sami znówu kilka godzin na wyłączone nudzenie się poświęcili.

Niedomówienie organizacji, pod względem rzeczy nowych, nikomu nieznanych, jak np. „Szczypiórniak”, nazwany piłką ręczną i nic więcej ponadto, było błędem. Jak się bowiem okazało, gra ta, podobna zupełnie w taktyce do gry w piłkę nożną, z tą tylko różnicą, że piłkę się rzuca względnie podaje rękami zamiast kopać nogami, jest bardzo ładna i emocjonująca. Jej zaletą jest przedewszystkiem zupełny brak, występującej nagminnie w piłce nożnej brutalności i narażania się na niebezpieczeństwa. To też „Szczypiórniak” odpowiednio opisany pod względem taktyki i zareklamowany, mógłby być wspaniałym wabikiem dla publiczności na następnych zawodach lekkoatletycznych, daje on bowiem maksimum emocji.

Nie uczyniono tego tym razem, jednak wierzymy, że w przyszłości wszystkie przytoczone powyżej błędy zostaną usunięte, a imprezy lekkoatletyczne postawione organizacyjnie na odpowiednim poziomie spotkają się i u publiczności z należytem zrozumieniem i zainteresowaniem.

Fr. Romarek.



**W Turynie odbył się niedawno wielki międzynarodowy konkurs strzelania do gołębi. Pierwszą nagrodę w wysokości 50.000 lirów zdobył włos Grassc**

Echa turnieju tenisowego o puchar Davisa w Warszawie.

## Łodzianin Steinert był najlepszym graczem turnieju.

Taka jest jednomyślna opinja tenisistów angielskich.

W rozmowie z przedstawicielami prasy warszawskiej, członkowie angielskiej drużyny tenisowej, która stawiała przeciw Polsce do walki o Davis-cup wyrazili się z wielkim uznaniem o przyjęciu jakiego doznali w Polsce ze strony sfer sportowych i oficjalnych, chwając równocześnie bardzo dobrą organizację zawodów.

„Wyjeżdżamy, mówili p. Lowe, z Polski z jaknajmilszymi wspomnieniami”.

Przechodząc do oceny poszczególnych graczy zawodnicy angielscy oświadczyli, że za najlepszego z graczy polskich uważają p. Steinerta, który jest wcale niezłym taktikiem i dobrym technikiem.

P. Foerster przy częstszymi spotkaniach międzynarodowych i poprawie techniki może się stać wcale dobrym graczem.

P. Szwedego uznali Angliki za skończonego z powodu wieku.

Najslabszym, według zdania Godfree, był p. Kuchar. Anglikom nie podobały

się korty Lawn-Tennis Klubu w Agrykolu, ponieważ jak oświadczyli, są zbyt śliskie i dlatego nie mogli rozwinąć na nich większej ruchliwości.

Lowe nie spodziewał się w dniu ostatnim, że z Foersterem uzyska wynik 18:0 w 3 setach, wynik bowiem taki jest bodaj jedyny w historii dotychczasowych rozgrywek o puchar Davisa'a.

P. Lowe, który zna dobrze z kortów zagranicznych Kleinad'a, oświadczył, że gdyby ten gracz brał udział w grach reprezentacji polskiej, to wyniki na korzyść Polski byłyby znacznie lepsze, gdyż jak uważa, p. Kleinadl wszystkich Polaków, których on poznał w turnieju przewyższa znacznie swoją klasą.

Udział p. Kleinadla w grze podwójnej ze Steinertem byłby niewątpliwie powodem do zawziętej walki z Anglikami.

W dalszych rozgrywkach Angliki najwięcej obawiają się Australji, której p. Lowe przepowiada zdobycie 1 miejsca.

## Skład reprezentacji piłkarskiej na mecz Polska—Czechy.

Cyll reprezentuje Łódź.

Kapitan związkowy P. Z. P. inż. T. Kuchar ustalił następujący skład reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej na mecz międzypaństwowy Polska — Czechy: Görlitz Cyll — Olearczyk; Spojda — Geras — Hanke; Adamek — Przybysz

— Kucha — Bacz — Szabakiewicz; zapasowi: Chruściński, Staliński, ten ostatni został dodatkowo telegraficznie wyznaczony zamiast Lotha II, który nie może wyjechać do Pragi.

## Udział Polski na międzynarodowym kongresie olimpijskim w Pradze.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego związkowy polskich związków sportowych została ustalona lista polskich delegatów, którzy wezmą udział w posiedzeniach i pracach międzynarodowego kongresu olimpijskiego w Pradze: 1) delegaci na plenarne zebranie międzynarodowego komitetu olimpijskiego w dniach 26, 27 i 28 maja r. b.; ks. Kazimierz Lubomirski jako członek międz. kom. olimp., 2) międz. zebr. olimp. w dniach od 29 b. m. — 5.6 b. r.: pp. Br. Kowalewski, inż. Osmólski, 3)

międz. kongr. pedagogiczno-sportowy w dniach 30.5 — 5.6 b. r. na 10 głosów stanowczych i dowolną ilość głosów doradczych przyznanych Polsce: pp. Br. Kowalewski, inż. Znajdowski, płk. Osmólski inż. Christelbauer, Cetnarowski maj. dr. Fuks Dybowski, prof. Wal. Gocet, dr. M. Orłowicz, K. Muszałówna 4) delegaci z głosem doradczym, oraz w charakterze zastępcy pp. dr. H. Szatkowski, dr. St. Fächer, A. Obrubański, attache wojskowy w Pradze płk. Durski i Semadeni.

## Międzynarodowe wyścigi za wielkimi motorami.

Naznaczone na czwartek po południu międzynarodowe wyścigi za dużymi motorami w Helenowie zapowiadają się bardzo dobrze i wzbudziły w naszym mieście wielkie zainteresowanie.

Dobór jeźdźców jest dobry. Do startu zobowiązani zostali przez S.S. „Union” Bordon — mistrz dystansowy Włoch, Vermeer x mistrz Holandji, Erxleben — mistrz Kolonii, i mistrz Europy w jeździe za motorem — Stellbrink.

Bordon — jeden z nielicznych jeźdźców dystansowych Włoch międzynarodowej klasy, który zagranicą zawsze zna komicie reprezentuje swój kraj i wobec tego stale angażowany jest na wyścigi poza granicami swej ojczyzny. Pomimo wielkich trudności S.S. „Union” udało się po wielu staraniach zobowiązać jeźdźca Włoch do startu w Łodzi. Bordon ostatnio zwyciężył w bardzo ładnych biegach m. i. w Essen 10 maja r.b.

bijąc Nettelbecka, Guignarda i Bouho-ursa.

Znany już bardzo dobrze w Łodzi ho landczyk Vermeer jest obecnie w bardzo dobrej formie, o czem świadczy jego ostatnie występy m. i. w Dortmund 19 kwietnia r.b. w biegu o nagrodę stadionu w którym przybył jako pierwszy do mety, zwyciężając Brummerta, Menne i Paulusa. 8 maja r.b. zaś w Kopenhadze zwyciężył w poważnych biegach bijąc Frischa, Nielsena i Rostberga.

Świetny Erxleben już w miesiącu kwietniu r.b. na otwarciu sezonu S. S. „Union” pokazał swą obecną klasę. Erxleben z leaderem Hartwigem posiadającym zupełnie nowy motor tym razem ponownie stanął do walki o palmę pierwszeństwa z Vermeerem, którego na łódzkim torze w roku ubiegłym po twardej walce zwyciężył w godzinnym biegu z powodu niedyspozycji ostatniego.



RESTAURACJA  
**„Centralna”**  
 ul. Narutowicza 20.

Codziennie od godz. 12 po poł. do godz. 5 po poł. wykwinne i obite

**OBIADY**

z 3-ch dań po zł. 1.50 — oraz à-la-carte po cenach NAJBARDZIEJ ZNIZONYCH.

**Kolacje Koncerty**

à-la-carte Codziennie od g. 5 po poł.

**Five o'clocki**

na oryginalnych amerykańskich instrumentach stynnej ORKIESTRY GDANSKIEJ pod kier. A. FLATTAU.  
 Wieczorem program z udziałem sił art. Kuchnia pod kier. znakomitego kucharza p. MARJANA DOBROSZYCKIEGO.

**„BIP”** PIERWSZE W POLSCE  
 BIURO INFORMACJI PRASOWYCH **„BIP”**

Przyjmuje wszelkie OGŁOSZENIA do gazet, jak również

**Podania i Rekursy**

— DO WŁADZ —

DZIAŁ  
 TŁUMACZENIA  
 i redagowania  
 Aktów, Korespondencji i t. p.  
**w 6 językach**  
 pod kierunkiem  
 H. Kempiańskiego

Skarbowych,  
 Wojskowych,  
 Sądowych,  
 Administracyjnych  
 i Komunalnych

przepisuje się na maszynie szybko i tanio

**CEGIELNIANA 40** TELEFONY: 20-62, a po godz. biurowych 2-62 i 37-84.



**KLISZE**

DO REKLAM GAZETOWYCH  
 CENNIKÓW PROSPEKTÓW  
 Zdjęcia fotograficzne do celów reprodukcyjnych  
 RYSUNKI, projekty reklamowe i wydawnicze

**R. BORKENHAGEN**  
 ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

Rutynowana nauczycielka języka francuskiego przyjmie

**NA PENSJONAT W ZOPPOTACH**

na letnie miesiące kilka panienek w wieku szkolnym. Konwersacja francuska i niemiecka, opieka staranna. Dr. M. Lubińska, Sopoty, Moltkestr 3-II. Skomunikować się można bezpośrednio listownie, lub też w Łodzi telefonicznie 22-02.

Z powodu wyjazdu

**tanio sprzedam**

meble Wutkego w dobrym stanie ze stołowego i panińskiego pokoju (biały) oraz szkło i plater. Oferty „Meble”.

**OBRAZY**

wybitnych i znanych malarzy polskich: Juliusza Kossaka Axentowicza, Falata, Wodzinowskiego Hofmanna, Wygrzywalskiego, Augustynowicza i innych

**tanio sprzedam, byle zaraz.**

Południowa 6 m. 6 li p. front. Od godz. 11 — 1 i od 4 — 8.

Sympatyczny ogródek przy  
 Restauracji **„TIVOLI”**  
 ul. Przejazd № 1. — Telefon 26-30

**otwarty.**

Wieczorem Koncert Artystyczny  
 balatajek ze śpiewami pod kierownictwem Pana Mienszykowa.

**Wejście bezpłatne**  
 Obsługa szybka i rzetelna. 75

Dr. med.  
**L. Prybulski**

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem)  
 Lampa kwarcowa i promieniarni Röntgena.  
 Zawadzka № 1  
 Telefon Nr. 25-39  
 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8  
 Dla pań od 4—5

Na wypłatę! Najtańsze ceny!  
 Najwygodniejsze warunki!

Polecam dla pań: różne jedwabie na płaszcze, gabardyny, bostony, towar w piękne krasy, ryps, popeliny, szewoty, crepe de chine, tafta, mesalina, chermes, museline de laine, jedwabną popelina

Dla panów: bostony, kamgarny, gabardyny spodniowe, płótno białe, purpur, materacowe, zefiry, obrusy, białe, kolorowe, prześcieradła, ręczniki, chusteczki, etaminy, batysy, satyny, firanki. — Gotowe damskie i męskie koszule. — Pończochy, skarpetki, krawaty. Kołdry pluszowe, pikowe, watawe i dużo innych artykułów.

**LEON RUBASZKIN,**  
 ul. Kilińskiego № 44. Tel 36-48  
 Firma egz. od roku 1899.

Felczer  
**J. ABRAMOWICZ**  
 Narutowicza (Dzielnia) 5  
 tel. 27-97  
 codziennie **szczerzenie ospy świeże** krowianką. 073-8

**Dekoracje ogrodowe**

Lampiony, girlandy, balony i t. d. poleca

Skład papieru i materiałów piśmiennych

**J. Woźnica**  
 Piotrkowska 126.

Dr. med.  
**S. KANTOR**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów  
 Gabinet Röntgena i światło-leczniczy  
 ul. Piotrkowska 144  
 róg Ewangelickiej  
 Tel. 29-45.  
 Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med.  
**LUBICZ**

Cegielniana 43  
 Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe  
 Leczenie sztuczne słońcem wyznawem. Przyjmuje od 5—8

Dr.  
**Łagunowski**

Gdańska 42 (Długa).  
 Choroby skórne i weneryczne.  
 Przyjmuje od 12—2 do 21 5—8.

Lekarz-dentysta  
**B. Markus-Nusbaumowa**

Piotrkowska 51  
 TEL 21-23.

przyjmuje codziennie prócz niedziel i świąt od godziny 3—7 po poł.

Dr.  
**Różaner**

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznie słońcem górskim.  
 Dzielna № 9.  
 Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—8.  
 Tel № 28-98.



Dziś i dni następnych

**Podwójny**

13-to aktowy wspaniały program!

**MARY PHILBIN**

zwana „SŁODKA MARY” w wielkim 7-io aktowym dramacie erotyczno-salonowym p.t.:

**JEJ PIERWSZY POCAŁUNEK**

— oraz —

**LAURA LA PLANTE**

pełna niewymuszonego wdzięku bohaterka filmu „Europa mówi o tem” w szampańskiej, tryskającej humorem i werwą komedji p. t.:

**„CACANA RODZINKA”**

6 aktów huraganu śmiechu.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. SYPNIEWSKIEGO.

MOTTO: Pierwszy pocałunek otwiera kobiecie wrota nieznanego raju,



Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE, 5 gr. za wiersz 100-metrowy (na stronie 1) za 100 znaków. NIEKROLOGI, NADEŚLANIE 30 gr. za wiersz 100-metrowy (na stronie 1) za 100 znaków. ZARĘCZYNOWE I ZASIAŁO, po tekście 10 zł. Zamieszanie 30 proc. Złoty, o 100 groszy. Za ter. minowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Dron- 10 gr. Pozostawienie pracy 7 groszy. Najmniejsze 30 gr.

„Express Wieczorny” i „Republika” łącznie zł. 7.50.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49.  
 Telefony redakcji: 27-24, 35-43, 35-44 — —  
 Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Reklamsów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość czwórca strony) 100 procent drożej.